Nr 279. Kraków, Piątek 7 Grudnia 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Cynizm przemocy.

Po kilkudniowych rozprawach nad skandalami kolonialnemi w parlamencie niemieckim, które odsłoniły przed zdumionym okiem świata cywilizowanego bezprzykładne niemal w dziejach zbrodnie nowoczesnych „kulturtregerów“, stanęły wczoraj na porządku dziennym tego ciała prawodawczego dwie interpelacye, dotyczące strajku szkolnego w zaborze pruskim. I te interpelacye miały na celu napiętnowanie gwałtów, w dodatku okrutniejszych jeszcze, niż owe zbrodnie afrykańskie, bo dokonywanych nie na dzikich szczepach i plemionach, lecz na kulturnym narodzie europejskim, nie przez zwyrodniałe jednostki, lecz przez wszystkie władze państwowe, przez cały system polityczny państwa. Kto jednak przypuszczał, że po ciężkiej moralnej chłoście, jaka spotkała reprezentantów rządu niemieckiego w dniach ubiegłych, ten nowy akt oskarżenia zachwieje nieco ich brutalną pewność siebie, przykrego doznał zawodu. Zdawaćby się mogło, że dla tych ludzi moralne względy już nie istnieją, że pozbawieni już są zupełnie nawet poczucia wstydu. Zbyli oni podnoszone przeciwko rządowi zarzuty ze wstrętnym wprost cynizmem. Kanclerz ks. Buelow wogóle nie pojawił się w Izbie, lecz zdał obronę gwałtów rządowych na sekretarza stanu wydziału — sprawiedliwości', Nieberdinga.

Przebieg rozpraw nad obu interpelacyami w tej sprawie, znany nam jest na razie tylko z depesz półurzędowego biura Wolffa, które w sprawach polskich jest źródłem informacyjnem bardzo wątpliwej wiarygodności. Nadto obrady te jeszcze nie skończone, bo dalszy ich ciąg odroczono do dzisiaj. To jednak już dziś jest jasnem, że ich rezultatem będzie nowe moralne zwycięstwo sprawy polskiej.

Interpelacyę polską uzasadniał poseł ks. dr Jażdżewski. Wywiązał się on ze swego zadania w sposób bardzo rzeczowy i spokojny, używał tylko broni faktów. Przytoczywszy wypadki zabrania rodzicom polskim dzieci, opierających się niemieckiej nauce religii i oddania ich na przymusowe wychowanie do niemieckich zakładów wychowawczych, wykazywał całą nielegalność takiego postępowania. Rząd pruski — mówił ks. Jażdżewski — wdziera się już w najświętsze prawo rodziców polskich, znieważając przytem ich narodowość. To z konieczności musi doprowadzić do najostrzejszych zatargów. Dalej przypomniał, że rząd właściwie niema prawa rozciągać swej władzy na naukę religii, gdyż polega ona na przyznaniu kościołowi misyi kanonicznej. Jeśli rząd nie odstąpi od tego bezprawia, strajk dzieci trwać będzie jeszcze długo. Do usunięcia obecnego zatargu pozostają rządowi dwie tylko drogi: albo władze szkolne wrócą znowu do pedagogicznej zasady, że dzieci należy uczyć w języku ojczystym, albo zdecyduje się naukę religii oddać z powrotem w ręce Kościoła.

Po tej mowie polskiego posła, nagrodzonej na ławach Koła polskiego oklaskami, zabrał głos poseł ks. Glowatzky, aby uzasadnić analogiczną niemal interpelacyę stronnictwa centrum. Ks. Glowatzky znany jest ze swoich pełnych nienawiści występów przeciwko ruchowi polskiemu na Śląsku, występami temi takie zdobył sobie nawet zaufanie u hakaty, że włączyła go do swej listy kandydatów na następcę ś. p. ks. arcybiskupa Stablewskiego. Tymczasem i ten szowinista pruski w sukni kapłańskiej zmuszony był moralnie stanąć po stronie polskich rodziców i polskich dzieci. Nie omieszkał on wprawdzie zaznaczyć i przy tej sposobności, że jest wrogiem agitacyi polskiej i obecnego strajku , poza tem atoli przemawiał w sposób, który skłonić może hakatę do skreślenia go ze swej listy. Stwierdził on, że na Śląsku do tego stopnia nadużywa się przepisów prawnych, że już szkoły, liczące zaledwie 25 procent dzieci niemieckich, uważa się za czysto niemieckie — a zakończył mowę swoją stanowczem żądaniem w imieniu kleru górnośląskiego, ażeby nauki religii udzielano w języku ojczystym dzieci.

Trzecim z rzędu mowcą był znany antisemita i Wszechniemiec Liebermann. Dopatrywał się on w obecnym strajku dzieci — wstępu do przyszłej polskiej rewolucyi i wobec tego stanął po stronie rządu.

Teraz zabrał głos reprezentant rządu, sekretarz stanu Nieberding. Z prawdziwie krzyżacką obłudą usiłował on wykazać, że obie interpelacye skarżą się jedynie na naruszenie ustaw nie ze strony rządu, lecz ze strony ludności polskiej, bo ustaw, przepisujących niemiecki wykład religii. Dalej oświadczył, że kanclerz nie czuje się spowodowanym, w myśl życzeń interpelantów, u rządu pruskiego uczynić jakiekolwiek kroki. Artykuł III konstytucyi państwa, na którym polska interpelacya się opiera, nie jest tu miarodajnym. Według niego tylko poddanym państwa, przy przejściu do innego państwa, zagwarantowanem jest tosamo traktowanie, co własnych obywateli. Niewątpliwie rodzicom na podstawie ustaw cywilnych przysługuje prawo wychowywania dzieci, ale to prawo nie jest nieograniczone. Te granice zostały przekroczone przez polskich rodziców i kanclerz, jakoteż jego zastępcy muszą odmówić wdawania się w dalszą dyskusyę. Według powszechnej ustawy cywilnej, przysługuje władzom prawo uznania konieczności oddania dzieci do zakładów wychowawczych. Największa część wypadków, w których decyzya sądowa była konieczna, o ile nie zostały już w duchu interpelantów załatwione, są jeszcze niezałatwione, a nie uchodzi mieszanie się kanclerza do spraw nierozstrzygniętych jeszcze przez wyższe instancye. Nie należy wymagać od rządu, ażeby postępował nielegalnie,'

A zatem rząd niemiecki skrył się w tym wypadku za te same sądy pruskie, które z jego polecenia wydają wyroki antipolskie. Czyż można sobie wyobrazić wstrętniejszą perfidyę?

Mimo to na pomoc rządowi pospieszyli reprezentanci obu stronnictw konserwatywnych, oświadczając, że godzą się na jego politykę w sprawie polskiej.

Natomiast już reprezentant stronnictwa narodowo-liberalnego, p. Büsing, jakkolwiek i to stronnictwo reprezentuje szowinistyczne koła narodu niemieckiego i popiera wszelkie ustawy antipolskie, uczuł pewne wątpliwości, ażali w tym wypadku rząd pruski nie posunął się za daleko? Zaznaczył on, że ryczałtowe wydzieranie polskim rodzicom dzieci i przymusowe ich wychowywanie jest jednak środkiem niewłaściwym. Gdy wkońcu dla złagodzenia tej swojej opozycyi dodał, że rodzice, podburzający dzieci przeciwko niemieckiej nauce religii, przekraczają swoje prawa — wyrwało się z ust polskiego posła dra Chłapowskiego dobitne polskie „psiakrew“ — za co przez prezydenta przywołany został do porządku.

Następni mowcy bez wyjątku już potępiali politykę rządu w sprawie szkolnej. Uczynił to Bebel, drwiąc w nielitościwy sposób z karkołomnych „zasad“ prawnych nacyonał-liberałów i wykazując, że rząd pruski cofa się do niesłychanej reakcyi; postąpił tak samo wolnomyślny poseł Gothein, zarzucając władzom, że fałszywie interpretują ustawy, gdy chodzi o Polaków i przepowiadając już z tego powodu zupełne fiasko antipolskiej polityce rządowej; szczerą sympatyę dla Polaków i wstrętem dla gwałtów rządowych odznaczały się mowy Alzatczyka Rollingera i Duńczyka Hansena,

Dziś odbywa się tam dalszy sąd opinii nad bezprawiami rządu, a sąd ten będzie zapewne cięższym jeszcze pogromem moralnym dla nowoczesnych Krzyżaków.

Debiut p. Aehrenthala.

Wiedeń, 5 grudnia.

Prasa tutejsza znajduje się w prawdziwym kłopocie co do „exposé“ nowego ministra spraw zagranicznych. Urządziła mu ona niebywałą reklamę, a szczególnie „Neue Freie Presse“, która zastępując interesy Węgrów, przyczyniła się wiele do upadku hr. Gołuchowskiego, przedstawiała Aehrenthala jako talent dyplomatyczny pierwszego rzędu, który spowoduje odrodzenie polityki zagranicznej monarchii. Ale pierwsze zaraz kroki nowego ministra nie usprawiedliwiły tych nadziei. Wobec Serbii się cofnął, wobec Bułgaryi zrzekł się bez wszelkiej kompensaty, bez zapewnienia sobie traktatu handlowego t. zw. praw kapitulacyjnych t. j. własnego sądownictwa konsularnego dla obywateli austryackich.

Z naprężeniem czekano na „exposé“, na tę tak rzadką u nas sposobność usłyszenia programu, poglądów i myśli ministra spraw zagranicznych. Ale „exposé“ — jeśli wolno tak nazywać suchy rejestr wypadków znanych każdemu czytającemu pilnie gazety — rozczarowało wszystkich i przebrzmiało bez wrażenia a raczej wywołało nawet wrażenie przykre. Nie byliśmy nigdy zwolennikami hr. Gołuchowskiego, ale słuchając bar. Aehrenthala, mimowoli nasuwa nam się myśl o widocznej dekadencyi w kierownictwie austro-węgierskiego urzędu spraw zagranicznych.

Po Andrassym przyszedł Kalnoky, po Gołuchowskim Aehrenthal, który na szczęście urodził się baronem, odziedziczył wielkie majątki i stosunki towarzyskie. Musiał więc zostać ministrem. Czy na długo, to się dopiero pokaże. Dziś Węgrzy naturalnie go popierają, bo przyszedł w miejsce Gołuchowskiego, a w austryackiej delegacyi popierają go w pierwszym rzędzie ci, którzy — słusznie — uważają go za swojego, i — naturalnie — także Polacy, którzy na prawdę nie mają żadnego powodu nowemu ministrowi nadskakiwać.

Jest to drobnostka, ale słusznie podniesiono, że nowy minister, obejmując urząd, zupełnie ignorował swego poprzednika. Powoływał się na Andrassyego, na Kalnokyego, ale o Gołuchowskim ani słowa nie wspomniał nawet w swojem pierwszem przemówieniu w delegacyach. Jest to już więcej. niż brak kurtoazyi, który u dyplomaty tem bardziej zadziwiać i zastanawiać musi. Szorstka odprawa, jaką wczoraj dał pos. Kozłowskiemu, chyba nie może wzbudzić sympatyi i zaufania do nowego ministra u Polaków. Mimo to komisya w kilku godzinach uchwaliła cały milionowy budżet dla p. Aehrenthala i to głosami polskiemi.— Czy wobec tego protest polski przeciw uciskowi pruskiemu ma jakąkolwiek wartość lub choćby przejściowe znaczenie?

Członkowie polscy przyjęli z pokorą odprawę za wmieszanie się w sprawy wewnętrzne Prus i dali ministrowi wszystko, czego tylko żądał. P. Sylwester, widocznie nie bez wyższej inspiracyi, dał p. Kozłowskiemu jeszcze ostrzejszą odprawę, a odpowiedź p Kozłowskiego nie była ani stanowczą, ani wyczerpującą. Jeśli polscy członkowie delegacyi chcą, aby z ich protestem się liczono, jeśli chcą rzeczywiście dać dowód solidarności narodowej z Polakami w Poznańskiem, powinni nie lękać się ostatnich konsekwencyj i głosować ewentualnie przeciw budżetowi ministra spraw zagranicznych. Trudno jednakże żądać od niego, aby te protesty brał poważnie, jeśli ten sam mowca godzinę później uchwala miliony i zaufanie. Błąd, popełniony w komisyi, mogą Polacy jeszcze naprawić w „plenum“ delegacyi. P. Aehrenthal powinien wyrzec się wszelkich aspiracyj narodowo-niemieckich, przynajmniej jak długo jest ministrem. Jako taki, powinien liczyć się z wszystkiemi narodowościami Austryi i nie traktować Polaków z pewnem lekceważeniem. Jeśli ich głosy są dobre, to także ich aspiracye i uczucia szanować należy. *Sz.*

Sprawy rosyjskie.

(Grupa liberałów u dworu. — Czynownictwo a wybory.)

Wczoraj zaznajomiliśmy czytelników z osobistemi poglądami Stołypina na sytuacyę w Rosyi i na przyszłą Dumę. Cechuje te poglądy cynizm i krótkowidztwo umysłowe typowego stupajki rosyjskiego, który, upojony tryumfem swego nahaja, zwykł zawsze występować w roli jakiegoś nieomylnego i wszechmocnego mistrza życia społecznego.

W rzeczywistości bowiem wielka pewność siebie Stołypina nie opiera się na niczem innem, jak tylko na jego ciasnocie umysłowej. Mówi on i postępuje jak dyktator, nie wiedząc lub nie chcąc wiedzieć, że tuż obok niego, tylko jeszcze bliżej źródła wszelkiej władzy „prawowitej i od Boga pochodzącej“, bo na samym dworze utworzyła się silna grupa liberalna, która wzięła sobie za zadanie nie dopuścić do rozwiązania Dumy, jeżeliby zażądał tego gabinet ministrów. Grupa stoi na tem stanowisku, że rząd powinien za wszelką cenę porozumieć się z Dumą, a zmiana całkowita gabinetu jako pierwszy objaw szczerej chęci porozumienia się z Dumą ze strony rządu, powinna nastąpić natychmiast, skoro tylko wiadomym się stanie skład Dumy.

Zdaniem niektórych członków tej grupy, zmiana gabinetu jest w danych warunkach jeszcze bardziej nieodzowna, niż to było przy ustąpieniu gabinetu Wittego i Durnowa, ponieważ gabinet Stołypina wziął w wyborach tak czynny udział, że w razie gdyby rezultat ich nie okazał się dla niego pomyślnym, musiałby on co rychlej ustąpić, aby nie uniemożliwiać porozumienia z Dumą

„Strana“, z której czerpiemy te wiadomości, donosi dalej, że omawiana grupa zdaje sobie jasno sprawę z tego, że system zwoływania i kolejnego rozpędzania Dum państwowych prowadzi do rezultatów biegunowo sprzecznych z zamiarami rządu, ponieważ z konieczności musi osłabiać siły tego ostatniego, a przyczyniać się do wzmocnienia elementu opozycyjnego w każdej przyszłej Dumie. Co więcej, to ciągłe zwoływanie i rozpędzanie Dumy połączone jest z bardzo dużem ryzykiem, że opozycyoniści po każdem nowem zwycięstwie będą żądania swoje powiększali, czując się coraz bardziej panami sytuacyi.

Wspomniana grupa znajduje dalej, że Stołypin nie ma żadnych danych do tego, aby powtarzać taktykę Bismarcka, ponieważ ani zdolności jego nie dadzą się porównać z geniuszem żelaznego kanclerza, ani obecna sytuacya Rosyi nie jest w niczem podobną do sytuacyi Niemiec przed latami 1866 i 1870.

Wpływowi u dworu postępowcy za jedyne wyjście z sytuacyi uważają oparcie się na stronnictwach umiarkowanie postępowych, które stanowiłyby w Dumie przeciwwagę stronnictw skrajnych i przeniesienie w ten sposób terenu walki do Dumy samej między reprezentowane w niej stronnictwa, z pozostawieniem rządu poza partyami.

Postępowcy ci obawiają się tylko, aby zbyt jaskrawe i silne skrajności w samej Dumie nie unicestwiły tego planu, ponieważ wszelka próba zmniejszenia prerogatyw cara musiałaby wywołać represyę i rozwiązanie Dumy. Aby jednak elementy skrajne jak najskuteczniej osłabić, postępowcy sądzą, że najlepszym do tego środkiem jest przychylne stanowisko rządu wobec Dumy, które zająć sferom naczelnym byłoby tem łatwiej, że w gruncie rzeczy stoją one wiernie przy zasadach manifestu październikowego, a w obecnym wrogim dla konstytucyi nastroju znajdują się one tylko dzięki przewrotnym machinacyom i knowaniom Stołypina, który wszystkiemi środkami stara się przekonać cara i dwór, że olbrzymia większość społeczeństwa zupełnie nie współczuje ruchowi wolnościowemu i żadnej wolności nie chce.

Mimo to jednak, jeszcze bardzo niedawno car dał Stołypinowi do zrozumienia, że bynajmniej nie jest skłonny zasadniczo zwalczać ruchu wolnościowego i że jemu — Stołypinowi — po raz ostatni daje sposobność udowodnienia istnienia owego „twardego i niezmiennego“ konserwatyzmu masy rosyjskich wyborców, o którym tak wiele prawi.

Nie może dla nikogo żadnej ulegać wątpliwości że o rezultacie wyborów w wysokim stopniu zadecyduje stanowisko. jakie zajmie wobec nich biurokracya. stanowiąca bądź co bądź jedyną silnie zorganizowaną i interesów swoich świadomą grupę społeczną, rozporządzającą nadto największą sumą srodków do walki tego rodzaju, jak wybory przeprowadzane wśród społeczeństwa ciemnego i politycznie zgoła niewyrobionego przez rząd przewrotny, brutalny i nie przebierający w środkach.

Otóż obecnie biurokracya podobnie jak wszystkie inne grupy przycichła. Poprzednie wrzenie w jej łonie ustało. Zainteresowanie się kwestyami politycznemi jak gdyby znikło. Zeszłoroczne urzędnicze związki i organizacye polityczne istnieją dziś chyba na papierze. Zbiorowe adresy, rezolucye, protesty i t. p. enuncyacye wysyłane pod adresami władz przełożonych przeszły do historyi. „Przycichła również polityczna propaganda a nawet rozmowy i pogawędki polityczne wyszły wśród urzędników ze zwyczaju“ — pisze zajmujący się omawianą sprawą pewien dziennikarz petersburski. Słowem na pozór zapanowała wśród urzędników apatya polityczna.

Jednakowoż tylko na pozór.

„Rzeczywisty nastrój czynownictwa nie jest zupełnie podobny do form, w których się na zewnątrz w obecnej chwili przejawia — pisze wspomniany autor. — Propaganda w tej sferze ucichła, ale dlatego tylko, że czynownictwo jest już obrobione politycznie i stanowi zwartą i jednomyślną, opozycyjną grupę. Nieliczne wyjątki potwierdzają tylko regułę. Do wyjątków tych należą karyerowicze, którzy wydobyli się na najwyższe szczeble hierarchii biurokratycznej i którzy czują się w obecnych warunkach nadto dobrze, aby chcieli wystawiać swe posady na ryzyko, organicznie związane z zasadniczą zmianą systemu. Masa jednak urzędników średnich i drobnych, krzywdzonych, maltretowanych i sekowanych, to wielka armia zdecydowanej opozycyi. Żaden średni i niższy czynownik nie czuje się w swych przekonaniach liberalnych osamotnionym, to też olbrzymia większość odda swe głosy na kandydatów najostrzejszej opozycyi. Pod względem politycznym ta armia atramentowa jest już dawno zor-

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

MIMAR.

(66) (Ciąg dalszy.)

O nchłopca zapisał do gimnazyum, on za niego przy egzaminie ręczył, on zapewnił dyrektora, że Czesław Czerski może być wpuszczony do klasy, bo to uczeń zdolny i jeżeli jakie braki... No, to on już tam sam będzie w tem...

A teraz masi wyjść na jaw, że stopień przy egzaminie był za wysoki, że Czesław Czerski nie może podążyć za innymi uczniami, że inspektor powiedział nieprawdę!...

Kto nie ma na to odpowiednich środków, nie powinien kształcić dzieci w gimnazyum!...

Wpadł w rozdrażnienie i zrobił uwagę, że podobne stosunki mogą istnieć tylko tu, w tym kraju.

Czerski przerwał mu w porę.

— Ma pan racyę, ma pan racyę, panie inspektorze, podobne stosunki mogą istnieć tylko u nas, tylko u nas, tylko w tym zawojowanym kraju.

Suczkin roztworzył szeroko oczy, Czerski już jednak wstał, ukłonił mu się sucho i nie dodawszy ani słowa, wyszedł z mieszkania rządowego pedagoga.

Zaciął się stary i postanowił wszystko zrobić ze swej strony, a z Suczkinem zerwać ostatecznie.

Przecież do licha nie jeden tylko Suczkin umie po rosyjsku i wie, gdzie tam te „jat'“ powinno się pisać. Z książek się można nauczyć, wreszcie, wreszcie, chociaż tam Andzia coś przeciwko Dergajtisom ma, bądź co bądź, Kostek po rosyjsku majster; w Rosyi się urodził, a i początkowe nauki pobierał... Tak, tak!... Jak już na to przyszło, Kostka można wziąć; chłopak za czwartą część zrobi więcej, niż tamten bandyta! A i samemu, i samemu!...

I z niewielkiego mieszkania Czerskich zrobiła się naraz jakaś dziwaczna uczelnia. Pan Tomasz znosił do domu rozmaite książki rosyjskie, gramatyki, „chrestomatje“, stylistyki, powieści, poezye. Zjawił się na stole Puszkin i Lermontow, słowniki, kajeta nawet, w których stary jak żak pisał wypracowania szkolne, ale „udarenie“, ale przeklęte „jat'“ było nieułowione.

Wanda mu w tem pomagała, chociaż okazało się, że wie niewiele, Kostek. który rozpoczął z Czerskim korepetycye też cytował całe fury różnych prawideł, lecz przyciśnięty do muru, bronił się, że w wielu wypadkach niema wcale prawideł i sami Moskale nie wiedzą, co źle, a co dobrze.

Do licha!... Ani sposób się było w tej gmatwaninie połapać!

Pan Tomasz westchnął głęboko. Wziął jednę z „chrestomatji“, wybrał pierwszy lepszy kawałek, kazał go sobie Kostkowi poakcentować i po całych dniach wprawiał się w „udarenie“.

„Paciejał died riepku; wyrosła riepka balszája, prebalszája“...

Chodził z książką po wszystkich pokojach i kuł, jak to mówią, uporczywie.

„Pasieł died riepku; wyrosła riepka balsája, przebalszája...

Pani Anna zatykała sobie uszy tak ją to ustawiczne powtarzanie jednych i tych samych wyrazów w kółko drażniło, a stary zasadzał wieczorami syna do książki i kazał mu czytać od początku.

— Posiejał dień...

— Ale nie „posiejał“, tylko „pasiejał“; udarenie przecież na drugiej sylabie!...

— Ale nie „wyrósła“, tylko „wyrosła“! Ach Boże, jakiś ty osioł!

— Wyrosła riepka bólszaja...

— O, Jezus Marya, dali Bóg, nie wytrzymam!... balszája, balszája...

Ciągnęło się to tak nieraz cały wieczór i kończyło tem, że koło dziesiątej Czesiek wybuchał płaczem, pan Tomasz tłukł dłonią po stole i groził, że całą noc nie będzie spać, a nauczy raz tego próżniaka czytać, jak się należy, Wanda wynosiła się do swojego kokoiku, żeby nie patrzeć na podobne sceny i pani Anna musiała użyć całej swej powagi, aby zażegnać powstającą burzę.

— Ależ Tomciu nie gniewaj się, on się poprawi, on jutro już z pewnością będzie czytał daleko uważniej!... No, Czesiu, przeproś ojca, obiecaj, że będzie lepiej!... No, no!...

Pchała chłopaka do męża, który spostrzegał się wreszcie sam i już tylko pomrukiwał na swoje usprawiedliwienie.

— Ja przecież to dla jego własnego dobra!... Jak się nie będzie chciał uczyć, to przecież piaskarz z niego wyrośnie, albo jeszcze co gorszego!...

Pomimo to, pomimo korepetycye Kostka, który odsiadywał swoje godziny sumiennie, pomimo że Wanda także pomagała bratu, Czesiek, choć bez zaprzeczenia zrobił w kwartale wielkie postępy, przyniósł na cenzurze z rosyjskiego pałkę.

Czerski zrozumiał, że wysiłki jego pozostaną teraz daremnemi.

Machnął ręką na wszystko, chłopcu nawet ani słowa wymówki nie uczynił, bo w rzeczy samej nie było i za co, pomyślał jedynie, że jeżeli tak dalej pójdzie, to nie będzie można kontentować się pozycyą obronną, lecz wypadnie natrzeć na Suczkina ostro. Szykował się już nawet powoli do tego, rozmawiał z Witoldem, który mu ciągle przypominał o stypendyum Kurowiczów i umyślił sobie, że jak pójdzie do okręgu, to już od razu i tę sprawę z Suczkinem w odpowiedniem świetle kuratorowi przedstawi.

I Czerskiemu udzielała się ta nienawiść synowska do języka, z którym przed dwoma miesiącami jeszcze tak gorliwie pragnął był się sam zapoznać. W Puszkinie, przeczytanym przez ten czas, dojrzał tylko urzędnika-poetę, nie umiejącego się wznieść ponad poglądy grożącego mu nahajką cara, Lermontow rozśmieszył go po prostu swoją naiwną powiastką „Bohater naszych dni“. Co tu takich pigmei porównywać do naszych olbrzymów: Słowackiego, Krasińskiego z Mickiewiczem na czele. Szwaby szelmy nas gnębią, ale oni bestye mają Goethego, Schillera a i Kanta!

Brał Cześkowe kajeta i przeglądał je uważnie.

Ciekawe były szczególnie dyktanda rosyjskie. Suczkin podkreślał w nich najdrobniejszą omyłkę, popełnioną przez nieuwagę, brak przecinka, przekręconą lub niewyraźnie napisaną literę liczył za błąd, pod jednem zaś dyktandem wymalował olbrzymią jednostkę z trzema minimum za „nieriaszliwost'“.

Stary, widząc to, zęby zacinał, kajety chował i układał sobie w myśli całe przemówienie do kuratora, do którego wybierał się z dnia na dzień i jakoś wybrać nie mógł.

— Właśnie gdy tak się ociągał i nie mógł zdecydować, Czesiek powróciwszy dnia pewnego ze szkoły później niż zwykle nasępiony i chmurny, przyniósł mu dziwną nowinę.

— Dyrektor kazał mi tatusiowi powiedzieć, żeby tatuś przyszedł jutro do gimnazyum o dziewiątej.

— A cóż on chce odemnie?

Chłopak pochylił głowę.

— Nie wiem — mruknął niechętnie

Czerskiemu ta odpowiedź wydała się podejrzaną.

— Ejże, słuchaj, tyś tam pewno co zm[illegible]wał?!

Czesiek od jakiegoś czasu co parę dni spóźniał się do domu na obiady i Wanda, której polecono wyśledzić przyczynę takiej nieregularności jego powrotów, dowiedziała się, że brat jej nie sprawuje się odpowiednio i za częste przewinienia odsiaduje po lekcyach kozę, naturalnie przemilczając o tem w domu zupełnie.

Wzięła się wówczas do niego matka i miała z nim długą konferencyę, po której obiecał się poprawić i poprawił nawet znacznie, aż oto tu teraz...

— Słuchajno, Czesiek, ty nie taj przedemną nic. Lepiej już powiedz jak to tam było?...

— Kiedy proszę ojca, jak [illegible] kocham, tak nic nie było!... Tylko...

— Tylko?!... Aha, tylko co?

— Tylko on mnie wyrwał...

— Co za on, jaki on?!...

— A no Suczka.

— Jak ty mówisz, jak?

— Suczka.

Ledwo powstrzymał uśmiech i z trudnością zrobił minę surową.

(C. d. n.)

ganizowana, a antikonstytucyjne i reakcyjne ekscesy rządu sprawiły, że front tej armii zwrócił się stanowczo na lewo. Sam cyrkularz Stołypina, zabraniający czynownikom należenia do stronnictw opozycyjnych, wywarł skutek piorunujący a biegunowo z dążeniami rządu sprzeczny. — Gros biurokracyi uczuło się dotkniętem do żywego tem kneblowaniem i ograniczaniem osobistej wolności, a uczucie to mogło dać tylko jeden rezultat — czynownicy, nie mogąc być jawnymi, stali się tajnymi, ale tem pewniejszymi członkami stronnictw opozycyjnych."

Tak więc aczkolwiek czynownictwo jest dzisiaj tak spokojnem, że wydaje się aż apatycznem, to jednak spokój ten jego nie jest żadną miarą synonimem zgody z programem rządu. Jest to po prostu stan wyczekiwania ludzi, którzy jasno i dobrze wiedzą, co należy uczynić, kiedy nadejdzie oczekiwany moment. S.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 5 grudnia.

(Instytut w Puławach. — Termin wyborów. — Związki przemysłowe. — Strajk krawiecki i jego skutki. — Skasowany wyrok.)

Jedyny jeszcze z wyższych zakładów naukowych, funkcyonujący instytut rolnictwa i leśnictwa w Puławach, ma być również przeniesiony do Kurska lub Charkowa, lub gdzieśindziej w głąb cesarstwa, o co napływają od różnych zarządów ziemstw liczne podania i propozycye tak do rady profesorów, jak do ministeryum. Obecnie liczba słuchaczy Puławach, głównie rekrutujących się z cesarstwa, wynosi 360, w tem 57 katolików, ale tylko z Litwy i zabranych prowincyj.

Termin wyborów u nas narażony jest na znaczne opóźnienie z powodu opieszałości i niezaradności czynowniczego biura wyborczego, jakoteż jego komisyi rewizyjnej. Prace jej posunęły się tak mało, iż o wykończeniu listy prawyborców przed 1 lutego niema mowy; doliczywszy do tego czas 2 tygodni na jej wydrukowanie, następnie 6 tygodni, ustawowo przeznaczonych na reklamacye, a znajdziemy się z terminem wyborów w drugiej połowie marca, w dwa tygodnie po spodziewanem otwarciu Dumy. Wszystko to dzieje się dlatego, aby nie dopuścić do wypróbowanej r. z. obywatelskiej działalności komisyj, a przedewszystkiem języka polskiego, którym się one posługiwały w aktach.

Z licznie zawiązywanych w ostatnich czasach stowarzyszeń doniosłego znaczenia w rozwoju ekonomiczno-społecznym nabiera świeżo zorganizowany, bezpartyjny „Polski związek zawodowy robotników przemysłu żelaznego" liczący już przeszło 900 uczestników a obok niego „Syndykat żelazny" zawiązany na obecnym zjeździe właścicieli hut żelaza lanego. Również na prowincyi zaznacza się żywszy ruch podobny założeniem „Stowarzyszenia pracowników górniczych" w Kielcach jakoteż związkami robotników chrześcijańskich.

Bez względu na teror strajkowy, postanowili majstrowie masarscy i krawieccy mieć sklepy otwarte, co ostatecznie przyczyni się do stłumienia idyotycznych uroszczeń czeladzi. Dość powiedzieć, że podług ich żądań, robocizna np. od marynarki dochodzi 8 rs., surduta 12 do 15! Pojawili się też przedsiębiorcy z Kijowa, którzy po tanich cenach wyłowili mnóstwo zamówień na ubrania.

W Petersburgu skasowano nieprawnie wydany przez warszawski sąd wojenny wyrok śmierci na sześciu obywateli gubernii grodzieńskiej; są to Andrzej Ostaszewski, Adam Sawicki, Jan i Władysław Borowscy, Marc. Kalinowski, Józef i Piotr Onichimiuk. *Grot.*

Kronika paryska.

Paryż, 3 grudnia.

(Nie mieli kłopotu i uchwalili podwyższenie dyet poselskich. — Dużo hałasu z tego powodu. — Messenger-boy w Paryżu. — Żeńscy fiakrzy. — „Mademoiselle Josette ma femme").

(=) Nie mieli kłopotu, więc uchwalili sobie podwyższenie dyet panowie deputowani i senatorowie francuscy. Dotąd pobierali rocznie 9000 franków wynagrodzenia za swoją pracę prawodawczą, na przyszłość pobierać będą 15.000 franków. Parlament francuski, który do tej chwili kosztował rocznie okrągło $6^1/_2$ miliona franków, będzie skutkiem podwyższenia dyet kosztować $13^1/_2$ miliona. Z tego powodu na przedstawicieli narodu sypią się zarzuty sobkostwa, jak gdyby chodziło o sumy, przenoszące możność finansową kraju. Nawet ta mała liczba deputowanych, którzy głosowali przeciwko podwyższeniu, nie znalazła łaski wobec opinii publicznej Przeciwnie — ci właśnie deputowani i senatorowie dostali się z deszczu pod rynnę. Przeróżnego rodzaju i kalibru katonowie powiadają ze świętem oburzeniem: „Wiedzieliście, że ustawę o podwyższeniu dyet uchwalą obie Izby parlamentu olbrzymią większością głosów, że więc opozycya wasza na nic się nie przyda, Ale właśnie dlatego głosowaliście przeciwko podwyższeniu. Otrzymacie większe dyety, a w dodatku zaskarbicie sobie serca wyborców. Tylko obliczenia wasze są mylne. Wyborcy nie są tak naiwni i poznali się na waszej grze". Kronikarz „Matina", Harduin, powiada, że gdyby to było w wigilię ogólnych wyborów, ani deputowani, ani senatorowie nie byliby się odważyli na taki zamach, ale do wyborów daleko, więc tymczasem wyborcy zapomną o tej sprawie.

„Tant de bruit pour une omelette" — można powiedzieć w tym wypadku. Podwyższenie dyet było koniecznością, gdyż suma 9000 franków rocznie jest na paryskie stosunki oczywiście zbyt małą. Nie przeczę, że za te pieniądze może zwyczajny obywatel żyć w Paryżu z rodziną dosyć przyzwoicie, ale deputowani mają specyalne i to znaczne wydatki. Co ma robić deputowany wobec częstych składek? Kiedy zbierana datki na dar honorowy dla generała Mercier'a, musieli deputowani nacyonalistyczni dobrze sięgnąć do kieszeni, a gdy znowu przychodzi lista składkowa na rzecz strajkujących robotników, deputowani socyalistyczni muszą pierwsi pospieszyć z dobrym przykładem. A czy nie musi każdy deputowany należeć do kilkudziesięciu stowarzyszeń i płacić nietylko wkładki, ale rozmaite nadzwyczajne datki. A dalej, czy nie muszą codziennie odpowiadać na kilka tuzinów listów? To wcale nie jest przesadą, a najlepszym dowodem jest fakt, że bardzo wielu deputowanych posiada sekretarza bądź samoistnie, bądź do spółki z drugim kolegą. Wszystko to pochłania znaczne sumy pieniężne, skutkiem czego owe 9 tysięcy franków przybiera rychło bardzo skromne rozmiary.

Na ulicach Paryża pojawią się wkrótce dwa nowe typy: tak zwany „messenger-boy" i żeńscy fiakrzy. Ów mały posłaniec, czyli „messenger-boy", będzie właściwie należał do cechu znanych „chasseurs" hotelowych, restauracyjnych i kawiarnianych, którzy dzisiaj zaludniają bulwary i spełniają przeróżne posługi. Przedsiębiorstwo, które utrzymuje tych „messenger-boys", rozesłało już zaproszenia, ażeby publiczność za 30 franków rocznie abonowała się na usługi ze strony małych posłańców. Każdy abonent otrzyma osobne połączenie elektryczne z najbliższem biurem Towarzystwa i za pociśnięciem guzika ma po kilku minutach w swojem pomieszkaniu „messenger-boy" do posługi. Tylko za każdą posługę trzeba osobno płacić, a mianowicie 50 centimów za pół godziny, a franka za godzinę. W Paryżu nazwę angielską „messenger-boy" przetłómaczono na francuską: „les petits messagers",

Żeńscy fiakrzy mają za kilka tygodni pojawić się na ulicach Paryża. Sprawę tę prefekt policyi rozstrzygnął na korzyść kobiet. Mianowicie przed miesiącem zjawiła się w biurze policyi pierwsza kandydatka do fiakrowania. Urzędnicy nie wiedzieli, co mają z nią począć, ale gdy prefekt oświadczył, że niema powodu odmawiać kobietom koncesyi na fiakrowanie, wkrótce zjawiło się kilkanaście nowych kandydatek. Obecnie wszystkie uczęszczają na naukę do szkoły powożenia, którą każdy fiakier paryski musi ukończyć. Kandydatki do fiakrowania, które dotąd się zgłosiły, są żonami, siostrami lub narzeczonemi fiakrów.

W kronice paryskiej nie wspomnieć o teatrze byłoby grzechem. Z pośród ostatnich premier wymienić muszę farsę Gavaulta i Chevray'a p. t. „Mademoiselle Josette ma femme", która do teatru „Gymnase" ściąga tłumy publiczności. Farsa ma swoje „śliskości", ale podana w sposób zręczny, ale kiedy te rzeczy śliskie odgrywają tacy wirtuozowie, jak panna Regnier i pan Duměny, widz nie żałuje ani czasu, ani wydatku.

Treść farsy jest oczywiście pełna nieprawdopodobieństw i kłóci się z logiką, ale od czegóż jest farsa? Oto pewien 40letni, a więc stary kawaler poślubia swoją młodziutką chrzestnicę pod tym wyraźnym warunkiem, że po kilku latach ma ją oddać jako dziewicę jej właściwemu narzeczonemu. Ta skomplikowana impresa jest konieczną dlatego, że owa młodziutka panna Josette otrzymać może spadek tylko wtedy, jeżeli wyjdzie zamąż przed ukończeniem 18 roku życia. Dlaczegoż nie idzie za mąż za tego, który jest jej narzeczonym. Ba — otóż ten narzeczony musi odbyć podróż naokoło świata, na co potrzeba dwóch lat. Że Joe Jakson — podróżnicy w farsach są zawsze Anglikami — mógłby najpierw ożenić się, a potem z żoną podróżować, o to nie troszczą się aktorowie farsy, a to z tej prostej przyczyny, że w takim razie nie byłoby... farsy.

Josette wychodzi za mąż za swego ojca chrzestnego i teraz rozpoczynają się męki uczciwego małżonka z pozoru. Ucieka ów małżonek o ile możności do swojej metresy Myrianny, która wie od Josetty o pozornem małżeństwie swojego pana. Wreszcie przychodzi scena, gdy milutka Josetta pociesza swego pozornego męża z naiwnością. Głaszcze go po twarzy — on ją odtrąca, ażeby nie uledz wzbierającej namiętności. Ona siada mu na kolana, a on krzyczy: „Wstań, to nad moje siły!". Im więcej ona jest miłą, tem więcej on stara się być gburem. Widzowie czekają niecierpliwie na koniec tej sceny. Mąż głęboko wzdycha i ucieka do... Myrianny? Nie — idzie do... klubu. Ale gdy wdziewa zarzutkę, Josette, która poprzednio uciekła do swego pokoju, wchodzi na scenę i szepcze do męża: „Zostanę przy tobie..."

Farsa ta prawdopodobnie obiegnie sceny europejskie i będzie mieć powodzenie, ale pod warunkiem, że choć w przybliżeniu tak będzie graną, jak na scenie teatru „Gymnase".

Kronika.

Kraków, 6 grudnia.

Jubileusz Orzeszkowej. W sprawie jubileuszu E. Orzeszkowej otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Wydział komitetu krak. powziął na posiedzeniu z dnia 5 b. m. następujące uchwały: Wobec oświadczenia komitetów warszawskiego i grodzieńskiego, iż łącznie z krakowskim dalszą akcyę obchodową prowadzić i na arkuszach adresowych przez krak. komitet wydanych, podpisy dla Jubilatki zbierać będą, poczem je we wspólnej skrzyni lub tece, z wyrytemi napisami miast i miejscowości, z których dano arkusze, jako hołd całej Polski w dniu na uroczystość przeznaczonym złożą, oraz wobec podobnegoż postanowienia Koła art.-liter. we Lwowie i tamtejszego miejscowego komitetu, uchwalono: 1) rozesłać arkusze adresowe nietylko do Krakowa, Zachodniej Galicyi, na Śląsk austryacki, w Poznańskie, na Śląsk pruski, oraz do wszystkich polskich stowarzyszeń za granicami ziem naszych, jak pierwotnie było postanowione; ale także do wschodniej Galicyi i Bukowiny przez komitet lwowski, — do Królestwa Polskiego przez warszawski i na Litwę przez grodzieński, poczem na czas mający się później oznaczyć, z adresami tymi wysłać do Orzeszkowej delegacye. Pieniądze zaś zbierane równocześnie złożyć na cel budowy polskiego seminaryum nauczycielskiego w Warszawie imienia Jubilatki. 2) Jako przygotowawczą, wstępną akcyą obchodową będą rozpoczynające się już od połowy grudnia odnośne odczyty, z których pierwszy wygłosi dnia 12 grudnia prof. dr Grabowski w tutejszem Kole art.-liter., poczem nastąpi szereg takichże odczytów: p. Feldmana w Uniwersytecie ludowym, prof. Grabowskiego w Uniwersytecie powszechnym, oraz w różnych stowarzyszeniach zawodowych i w czytelniach Tow. Szkoły Ludowej po miastach, miasteczkach i wsiach, tak, aby całe społeczeństwo tą sprawą zainteresowanem zostało. 3) Równocześnie krząta się komitet około wydania broszury o E. Orzeszkowej, którąby w setkach tysięcy egzemplarzy rozrzucić można było jak najszerzej. 4) Właściwą uroczystość jubileuszową projektuje komitet urządzić w Krakowie w drugiej połowie stycznia i spodziewać się można, że w tymże czasie lub z początkiem lutego podobne obchody i na prowincyi odbywać się będą.

Na krakowską uroczystość złożyćby się miały: Przedstawienie „Hardych dusz" w teatrze miejskim, Wieczór apoteozujący Jubilatkę w salach Starego teatru, Przedstawienie „Meira Ezofowicza" A. Kallasówny w teatrze ludowym.

Ze spraw miejskich. Wczoraj po południu obradowały sekcye: szkolna pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego i ekonomiczna pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. W obu sekcyach uchwalono projekt budżetu na rok 1907.

Dziewięćdziesiąta rocznica. Uroczyste nabożeństwo, jako w 90 rocznicę założenia Towarzystwa dobroczynności, odprawionem będzie w kaplicy zakładowej przy ulicy Koletek dnia 10 grudnia o godzinie 9 rano, na które rada ogólna wszystkich członków zaprasza.

Loterya gospodarcza. Doroczna loterya gospodarcza 9 b. m. w niedzielę odbędzie się w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej staraniem krakowskiego Koła pań Towarzystwa „Szkoły ludowej" na polską szkołę w Boguminie, gdzie dziesiątki lat przeszło 3500 dzieci ludności miejscowej rdzennie polskiej uczy się w szkołach niemieckich. Szkoły te tętnią nienawiścią do wszystkiego, co polskie, a skutek ich taki, że dzieci stawały się nieprzejednanymi wrogami własnych rodziców. Do ofiarności społeczeństwa polskiego zwraca się komitet loteryi z prośbą o składanie ofiar, przeznaczonych na tak doniosły cel, o tłumne przybycie na loteryę.

Wstęp na loteryę 20 hal., los 40 hal. Początek o godz. 2 popołudniu.

Z teatru miejskiego. Wznowienie piątkowe „Nadziei" Heijermansa wywołało w sferach publiczności teatralnej żywe zainteresowanie. Sztuka ta nie była graną dość dawno. Nowa obsada, nowa inscenizacya, a przytem niemilknąca, raczej wzmagająca się waga treści socyalnej, poruszonej przez pisarza holenderskiego w sposób tak wyjątkowo pod względem artystycznym szczęśliwy, jak to miała sposobność sprawdzić jednogłośnie i krytyka krakowska: wszystkie dane przemówiły za przypomnieniem dramatu w roku bieżącym.

Wtorek przyszłego tygodnia przynosi nadetatową premierę. Daną będzie komedya Malin'a „Medor". W sztuce biorą udział pp. Słubicka, Pawłowska, Kostecka, Zelwerowicz i Bończa w rolach głównych.

Arystofanes na scenie polskiej. Kółko dramatyczne uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymało z Oxfordu od tamtejszego Towarzystwa dramatycznego studentów uniwersytetu pismo, w którem, przesyłając muzykę dra Huberta Parry do utworu Arystofanesa „Żaby", mającego ukazać się u nas w poniedziałek na scenie teatru miejskiego, komunikuje krakowskiemu Kółku młodzieży w języku łacińskim słowa bratniego pozdrowienia wraz z życzeniami pomyślnego wyniku podjętego przedsięwzięcia.

Komedya Arystofanesa „Żaby" była dotąd wogóle graną tylko dwa razy, a mianowicie w roku 405 przed Chrystusem, a następnie w Oxfordzie w r. 1892.

Jak z powyższego widać, poniedziałkowe przedstawienie „Żab", wskrzeszające arcydzieło greckiej komedyi będzie ewenementem literackim i artystycznym niezwykłego znaczenia i świadectwem kulturalnych usiłowań Krakowa, które publiczność nasza niewątpliwie będzie umiała ocenić.

Czwarte przedstawienie dla młodzieży szkolnej — na liczne zgłoszenia żeńskich szkół średnich w Krakowie — odbyło się dnia 3 bm. wyłącznie dla uczennic. Próba ta nie dopisała o tyle, że widownia nie była jak zwykle przepełnioną. Nader praktycznem okazało się zniesienie parteru stojącego, gdyż tym sposobem młodzież zmuszoną została do szanowania powszechnie przyjętego zwyczaju, że widzowie w teatrze zajmują tylko te miejsca, które zakupili poprzednio.

„Tamten" Maskoffa wystawiono w teatrze ludowym bardzo starannie, a pierwszoplanowe role w rękach pp. Borońskiego, Frączkowskiego, Kalinowskiego i pani Sznage, wykonane z wielką dozą artyzmu, świadczą o niezaprzeczonych talentach, pracujących z zapałem na tej skromnej scenie wśród ciężkich warunków. Obecnie na przedstawieniu uczennice z zachwytem oklaskiwały po kilkakroć wywoływanych artystów.

W poniedziałek 10 bm. dane będą dla młodzieży szkolnej obojga płci „Śluby panieńskie". Bilety wstępu (tylko na miejsca siedzące) nabywać mogą uczennice wyłącznie po zakładach żeńskich, a uczniowie codziennie od 4 do 5 po południu w „Sarmacyi" (róg Rynku i ulicy Szewskiej), a w dzień przedstawienia tamże od godz. 3 po południu.

Plaga fortepianowa. Z wielu stron otrzymujemy skargi na bezwzględność niektórych mieszkańców, którzy nietylko we dnie, ale wśród głębokiej nocy zakłócają sąsiadom swym godziny, przeznaczone na spoczynek. Oto jeden z przyjaciół pisma naszego, zamieszkały przy ulicy Podwale Nr 3, komunikuje nam co następuje: „Odwołuję się do opinii publicznej i do Świetnego Magistratu w kwestyi wydania zarządzeń, mających na celu położenie kresu pladze gry na fortepianie w godzinach nocnych, to jest po godzinie 10. W Wiedniu i Pradze gra na fortepianie po godzinie 10 dozwoloną jest tylko wówczas, gdy odnośna władza da na to specyalne pozwolenie. Zapytuję zatem, czy nie byłoby możliwem zastosowanie podobnego przepisu, będącego wytworem kultury, a zapobiegającego dzikim fantazyom jednostek. Proszę sobie wyobrazić położenie lokatora, który przy dzisiejszych anormalnych stosunkach płaci bajońskie sumy za mieszkanie i — tak jak piszący te słowa pada ofiarą przypadku, że w kamienicy, w której mieszka, natrafia na kształcącą się pianistkę, grywającą codziennie z małemi przerwami po 8 godzin ćwiczenia, zaś mniej więcej od godziny $9^1/_2$ wieczór znosić musi koncert na huczącem pianinie u lokatora z parteru, koncert, trwający do godziny 2, a czasami 3ciej nad ranem! Przysłowie „Wolnoć Tomku w swoim domku" jest bardzo dobrą zasłoną, ale tylko dla ludzi o mniej wyrobionem poczuciu delikatności. Gdyby zaś istniały w tym kierunku przepisy, to przynajmniej w porze nocnej lokatorzy nie byliby narażani na ekscesy miłych sąsiedztw. — Może Świetny Magistrat zechce łaskawie treść niniejszego pisma wziąć pod rozwagę i odpowiedniem zarządzeniem położyć tamę wspomnianym stosunkom."

O zgłaszanie się do ćwiczeń wojskowych. Magistrat m. Krakowa ogłasza: Uwzględniając interesy nieczynnych żołnierzy obrony krajowej do ćwiczeń wojskowych w roku 1907 powołać się mających, ministerstwo obrony krajowej wyjątkowo zarządziło, że nieczynni żołnierze pułków piechoty obrony krajowej mogą zgłosić termin, jaki ze względu na ich stosunki zarobkowe będzie dla nich najdogodniejszy do odbycia czterotygodniowych ćwiczeń. Zgłoszenie to nastąpić ma najpóźniej do końca miesiąca grudnia 1906 r. w wydziale V. magistratu (parter na lewo, drzwi 2) w godzinach urzędowych.

Ćwiczenia te będą się odbywać od połowy marca do połowy września 1907, a powołani do nich zostaną wszyscy ci, którzy byli asenterowani w latach 1896, 1897, 1898, 1899, 1900, 1901, 1902, 1903, i 1904 i 1906, oraz ci, którzy ćwiczenia te odbyć mają dodatkowo na rok bieżący.

Krwawy napad. Przed kilku dniami na przechodzącego około godz. 11 w nocy ulicą Józefa na Kazimierzu Gersona Golika, zajętego w fabryce braci Luster przy ul. Gazowej, który wracał do domu, napadł niewiadomy rzezimieszek i, zażądawszy od niego ognia do papierosa, ugodził go tak silnie nożem w brzuch, że ten, broczący krwią, upadł na ziemię. Zawiadomiona o wypadku policya wdrożyła za napastnikiem energiczne śledztwo, owocem którego było przyaresztowanie wczoraj wieczorem niejakiego Antoniego Chwałka, 19 lat liczącego terminatora masarskiego z Piasków Wielkich, który napadu tego zupełnie bez przyczyny się dopuścił, napadając na nieznanego sobie mężczyznę. Chwałka, który tłumaczy się pijaństwem, odstawiono do sądu krajowego karnego pod zarzutem zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała.

Pomysłowy służący. Niejaki Szabli Szafran, służący u p. Anny Goldbergowej przy ul. Wolskiej, skorzystawszy z tego, że jego chlebodawcy posyłali go do rzeźnika Aleksandra Grabowskiego przy ul. Szewskiej po wędliny, gdzie go znano, jako służącego u Goldbergów, napisał sobie sam kwit na wydanie szynki, kilku kilogramów kiełbasy i 20 serwuladek, a zaopatrzywszy pokwitowanie pieczęcią swego chlebodawcy, wędliny te podjął i z niemi się ulotnił. Za Szafranem wdrożyła policya energiczne śledztwo.

Umysłowo chory podpalacz. Brak zakładu dla nieuleczalnie chorych deje się w kraju naszym dotkliwie odczuwać. Onegdaj odstawiono do krakowskiej dyrekcyi policyi niejakiego Jana Jamrozika, 24 lat liczącego, syna gospodarza z Psar, w pow. chrzanowskim, głuchoniemego i umysłowo chorego, który, cierpiąc na manię podpalania, dopuścił się całego szeregu podpaleń w Psarach i wsiach okolicznych. Zawezwani do zbadania jego umysłowego stanu lekarze-rzeczoznawcy orzekli, że Jamrozik jest nieuleczalnie umysłowo chory i że skutkiem tego za czyny swe odpowiadać nie może. Wobec tego oddano Jamrozika do domu rodziców, gdzie ulegając swej manii, będzie prawdopodobnie dalej podpalał.

Kradzież paltotów w restauracyach. Od dłuższego już czasu pojawiały się w Krakowie kradzieże wierzchnich okryć w restauracyach krakowskich na szkodę gości, tam przychodzących. Wdrożone przez policyę śledztwo wykryło, że sprawcą kradzieży tych był niejaki Jakób Talaga, 17 lat liczący kelner, rodem z Tarnowa, którego też aresztowano w dniu 23 listopada i odstawiono do sądu krajowego karnego pod zarzutem zbrodni kradzieży. Talaga jednak wypuszczony przez sąd na wolną stopę, już z początkiem grudnia skorzystał z tego i 5 bm. dopuścił się znów takiej samej kradzieży w szynku Haasa w Podgórzu, przyczem skradł także kule bilardowe. Aresztowany przez policyę, powtórnie odstawiony został do sądu pod takim samym zarzutem, Czy i teraz nastąpi uwolnienie złodzieja, któremu już poprzednio udowodniono kilka kradzieży — nie wiadomo.

Złodziej rozwozicielem węgla. W miejskim składzie węgli zajęty był niejaki Kazimierz Chmiel jako robotnik, rozwożący węgle na sprzedaż po mieście. W dniu 29 zeszłego miesiąca wysłany został przez zarząd składu, jak zwykle, na sprzedaż z 50 cetnarami węgli. Chmiel, sprzykrzywszy sobie jednak pracę, rozsprzedał dany mu do sprzedaży zapas węgli i z pieniądzmi zbiegł. Krakowska policya, którą o kradzieży zawiadomiono, wdrożyła śledztwo za złodziejem, przyczem okazało się, że Chmiel był już karany niedawo za kradzież, nim do składu węgli przyjęty został, brat jego zaś jest notorycznym złodziejem, zostającym pod dozorem policyjnym. Zaznaczyć należy, że zarząd miejskiego składu, przyjmując robotników powinien informować się przedtem o ich prowadzeniu się, gdyż przez to nie byłaby narażona na stratę instytucya, która ma zadanie dostarczać węgli po tańszych cenach dla uboższej ludności naszego miasta.

Z kraju.

Jubileusz nauczycielski. Z Zembrzyc piszą nam: Dnia 2 bm. odbyła się piękna, a tak rzadka w szeregach nauczycielstwa uroczystość jubileuszowa p. Pawła Cyankiewicza, kierownika szkoły w Zembrzycach. Najwymowniejszym dowodem jego pracy na polu szkolnictwa było przybycie ks. inspektora Karbowskiego, który w serdecznych słowach skreślił działalność jubilata, jako pedagoga i obywatela. — Z pomiędzy innych mowców na szczególniejszą uwagę zasługuje przemówienie, do głębi wzruszające, jednego z przedstawicieli włościaństwa, a byłego ucznia jubilata.

Tarnów, dnia 5 b. m. System oszczędnościowy naszej dyrekcyi kolejowej ujawnił się w całej pełni na nowej linii Tarnów-Szczucin. Do obsługi całej linii przydzielono tylko jedną maszynę. Maszyna ta, zwana przez pasażerów dowcipnie „samowarkiem", jest stara i zepsuta, skutkiem czego powstają częste opóźnienia w ruchu osobowym.

Hasło uprzemysłowienia naszego miasta znalazło swój wyraz w mającej się założyć spółce stolarskiej. Niedawna konferencya ze stolarzami pod kierownictwem inspektora przemysłowego i ks. dra Szczeklika, pozwala żywić nadzieję, że spółka powyższa przyjdzie do skutku. Zebrani majstrowie stolarscy zdecydowali się zawiązać spółkę na zasadach ustawy o stowarzyszeniach gospodarczych z r. 1874. Stowarzyszenie zamierza zbudować halę maszyn, w której przy pomocy motoru możnaby wykonywać roboty, wykonywane obecnie rękami robotników. Na dalszym planie jest suszarnia i skład drzewa. Maszyn ma dostarczyć ministerstwo handlu. Zebrani majstrowie oglądają się już za stosownym placem. W pracach przygotowawczych pierwsze skrzypce ma p. Myszka, przewodniczący stowarzyszenia. Na powyższej konferencyi poruszono myśl urządzenia kursu jednomiesięcznego dla stolarzy, celem wyćwiczenia ich w buchalteryi i w rachunkach zawodowych. Kurs przyjdzie do skutku w styczniu lub lutym.

Sądzimy, że Rada miejska i powiatowa przyjdą w pomoc stowarzyszeniu.

Z Żywca piszą nam: Staraniem grona nauczycielskiego i uczniów szkoły realnej w Żywcu odbędzie się w sobotę dnia 8 grudnia b. r. w sali gimnastycznej „Sokół" ku czci Adama Mickiewicza Uroczysty Wieczorek. Program wieczorku obejmuje: I. Słowo wstępne. Chór młodzieży. Fortepian: Beethoven Waldstein Sonate 2 i 3. Deklamacya solowa: a) Ad. Mickiewicza „Pieśń Wajdeloty", b) Ad. Mickiewicza „Trzech Budrysów". - Śpiew solowy. Deklamacya solowa: Ad. Mickiewicza „Pani Twardowska". Ćwiczenia gimnastyczne. — II. Chór młodzieży. Fortepian: a) Rubinstein Romanze. b) Paderewski Krakowiak, c) Poldini Impromptu. Deklamacya zbiorowa: J. Słowackiego Kordyan, scena VII, VIII i IX aktu III. Chór młodzieży. Ćwiczenia gimnastyczne. Zakończenie. Czysty dochód przeznaczony na rzecz „Bursy" uczniów szkoły realnej.

Defraudacya na poczcie. Z Chodorowa donoszą, że onegdaj aresztowano tam i odstawiono do więzienia sądu obwodowego w Brzeżanach oficyanta pocztowego K. Elstera pod zarzutem sprzeniewierzenia na tamtejszej poczcie kwoty 1400 koron.

Z Białej piszą nam: Z powodu wniesionej rezygnacyi marszałka Rady powiatowej bialskiej, dra Łazarskiego, odbyło się dziś plenarne posiedzenie Rady. Zagaił wiceprezes Lukas. Mowca przytaczając momenty, które skłoniły prezesa dra Łazarskiego do rezygnacyi, a któremi to były wywody partyi niemieckiej w sprawie założenia gimnazyum w Białej na posiedzeniu Rady, odbytej 24 listopada, zaznaczył, że nie miał zamiaru ani on, ani jego stronnictwo dotknąć osobiście prezesa i wyrażając żal z tego powodu, że został źle zrozumianym i zapewniając o swej prawdziwej życzliwości dla osoby, jak niemniej politycznej działalności dra Łazarskiego, prosi całą Radę w swoim i swego stronnictwa imieniu, by nakłoniła dra Łazarskiego do cofnięcia rezygnacyi. Na jednogłośne (25 obecnych) poparcie Rady, dr Łazarski rezygnacyę cofnął.

Ze świata.

Z Łodzi. W sferach przemysłowych wielkie wrażenie wywołała sprzedaż fabryki Rudolfa Kellera, dokonana z powodu ustawicznego wrzenia pomiędzy robotnikami. Zabudowania fabryczne, pałac z ogrodem, oraz 6 placów przy ulicy Długiej, sprzedano za 600.000 rb. Suma to bardzo nizka; samą fabrykę w normalnych warunkach ceniono na 700.000 rubli, pałac ze wspaniałem urządzeniem kosztował 500.000 rb., a całość szacowano około 2 milionów. Tak nizka cena kupna świadczy o chaotycznych stosunkach i położeniu bez wyjścia, jakie panuje w przemyśle łódzkim.

Zarząd Towarzystwa fabryki Poznańskiego na prośbę robotników, ażeby nie zamykał fabryki i zezwolił na wyjazd do Berlina delegatów, oświadczył, że Towarzystwo, poddając się uchwale Związku przemysłowców, obowiązane jest zamknąć fabrykę i delegatów nie przyjmie.

Na świętopietrze. Biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej, ks. Stanisław Zdzitowiecki, na posłuchaniu u papieża złożył świętopietrze w kwocie 14.000 rubli.

Konfiskata pisma. Policya pruska skonfiskowała cały zapas numeru 29 „Naszego Kraju", przeznaczonego dla prenumeratorów w Poznańskiem, Śląsku i Prusach zachodn., z artykułami i rycinami, umieszczonemi w tym numerze z powodu rocznicy listopadowej.

Strajk szkolny i nowe gwałty pruskie. Liczba dzieci polskich, opierających się niemieckiej nauce religii, wzrosła, według obliczenia dzienników poznańskich na **120.000**. — Redaktora odpowiedzialnego „Gońca Wielkopolskiego", p. Szpotańskiego", skazano znów — w drugim procesie o strajk szkolny — na 150 marek grzywny. — W Gnieźnie aresztowano drugiego już redaktora odpowiedzialnego dziennika „Lech" — ponieważ pismu temu wytoczono 24 procesy o strajk szkolny. — Procesy o podburzanie ludności do gwałtów wytoczono także redaktorom „Przewodnika katolickiego" i „Robotnika" księżom prałatowi Kłosowi i kanonikowi Adamskiemu. — W powiecie średzkim usunięto z posad wszystkich polskich kominiarzy okręgowych i zastąpiono ich Niemcami.

Galicyanie a koloniści niemieccy. „Lech" gnieźnieński donosi: W Gułczewie w pobliżu słynnej Wrześni przejeżdżająca tam gromada kolonistów niemieckich w liczbie 17, zaczepiła bez powodu na drodze kilku parobków polskich, którzy wobec przewagi liczebnej „nieprzyjaciela" schronili się do domu, zamieszkałego przez zatrudnionych w tej wsi polskich robotników galicyjskich. Gdy koloniści i tu dobijać się zaczęli, Galicyanie razem z owymi parobkami uzbroili się, schwyciwszy kto co miał pod ręką i dalej na kolonistów. Sprawili im najprzód porządną łaźnię, a potem zaprowadzili pod figurę Matki Boskiej i tam im się kazali modlić po polsku. Butni koloniści chcąc nie chcąc odmawiali nakazane modlitwy, poczem ich puszczono".

Co za to spotkało dzielnych galicyjskich robotników ze strony władz pruskich, „Lech" nie donosi.

W sprawie drożyzny mięsa. Deputacya Towarzystwa przyjaciół postępu w Wiedniu udała się do prezydenta gabinetu bar. Becka, ażeby wezwać rząd do opuszczenia dotychczasowego stanowiska biernego wobec drożyzny mięsa. Deputacya przedłożyła prezydentowi gabinetu życzenia konsumentów, ale odpowiedź naczelnika rządu była w całej pełni ujemną. Bar. Beck oświadczył, że z powodów polityczno-handlowych przywóz bydła z Serbii jest niemożliwy, na przywóz bydła zaś z Rosyi i Rumunii rząd równie zgodzić się nie może ze względu na panującą tam zarazę. Co do mięsa zamorskiego oświadczył prezydent gabinetu, że nie można go także sprowadzać, ponieważ Wiedeń nie posiada odpowiednich do tego celu zakładów, których nie można stworzyć na poczekaniu. Deputacya otrzymała tylko zawiadomienie, że minister rolnictwa poda wkrótce do wiadomości Rady państwa program rządu w sprawie drożyzny bydła i mięsa, tudzież zapewnienie, że rząd wogóle tej kwestyi „poświęca pełną uwagę." Oczywiście uwaga rządu na nic się nie przyda konsumentom, którzy żądają czynu.

Na zgromadzeniu kobiet chrześcijańsko-socyalnych w Wiedniu przemawiał wiceburmistrz tamtejszy dr Porzer, o drożyźnie mięsa i wyłuszczywszy znane jej powody, oświadczył, że konsumenci nie są znowu zupełnie zdani na łaskę i niełaskę lichwiarzy mięsnych. Gdyby milion ludności wiedeńskiej tylko dwa razy tygodniowo wstrzymał się od spożywania mięsa, toby lichwiarze mięsni wkrótce przyszli z prośbami, ażeby kupowano ich woły. Dwa razy w tygodniu można mięsa nie jeść bez szkody dla zdrowia. Wiceburmistrz dr Porzer oświadczył że sam już chwycił się tego środka dla przykładu i demonstracyi, poczem wezwał zgromadzone niewiasty, ażeby urządziły strajk mięsny.

W Wiener Neustadt uchwalili na zwołanem w tym celu zgromadzeniu wszyscy tamtejsi robot

nicy wstrzymać się od spożywania wędlin, których cenę masarze podwyższyli.

Stracenie Henniga. Morderca Hennig rozgłosił swe nazwisko przed kilku miesiącami, kiedy zdołał po schwytaniu go przez policyę, wyrwać się na kurytarzu dyrekcyi policyi z rąk dwóch policyantów i umknąć mimo natychmiastowego pościgu. — Hennig wpadł do jednej z kamienic, tam od znajomego szewca pożyczył sobie bluzy robotniczej oraz czapki, poczem wyszedł na ulicę, wcale nie nagabywany przez kordon policyjny. Niedawno odbył się przeciwko niemu proces, który zakończył się skazaniem Henniga na karę śmierci. Wyrok na Hennigu wykonano wczoraj rano. Do ostatniej chwili przeczył, jakoby był winien. Przedwczoraj o godzinie 4 po południu zawiadomiono go, że wyrok będzie nazajutrz wykonany. Z początku strasznie był tem złamany, ale prędko przyszedł do siebie i prosił o papier, by mógł napisać nowe podanie o wznowienie procesu. Wieczorem zebrał się jednak trybunał i po dłuższej naradzie odrzucił prośbę. Do ostatniej chwili Hennig zachowywał się zimno i nie chciał przyjąć duchownego. Dopiero gdy go miano wyprowadzić, opuściły go siły, tak, że go na rusztowanie formalnie zawlec musiano i tułów położyć na pniu.

Katastrofy. W Clifton w Arizonie w Ameryce północnej pękł wczoraj wał wodny, wskutek czego nastąpił wylew, przyczem 60 osób straciło życie. Wylew wyrządził wielkie szkody. Dzielnica handlowa zniszczona.

W Berlinie w pobliżu dworca śląskiego najechał wczoraj o 12 w południe wskutek mgły pociąg na robotników, z których 3 zginęło, a 1 odniósł ciężkie rany.

Tyfus na Węgrzech. Z Budapesztu donoszą: W komitacie Csanad grasuje silnie tyfus. Zaraziło się i umarło na chorobę tę także 4 lekarzy.

Humor.

Maroko.

Na Maroko patrzą wszyscy,
Jakie stamtąd wyjdzie licho,
I świat cały w niepokoju,
Że Prusacy siedzą cicho.

Rzecz to bowiem dowiedziona
Z dawien dawna, fakt bezsprzeczny,
Że gdy Prusak krzyczy, grozi,
Wtedy nie jest niebezpieczny.

Ale kiedy siedzi cicho
I w milczeniu łyka ślinę,
Wtedy, jako pająk-krzyżak,
Snuje intryg pajęczynę.

Ze stowarzyszeń.

Z Sokoła. Popis gimnastyczny w krakowskim Sokole 9 b. m. wieczór o godz. 6 odbyć się mający, będzie nader zajmujący swym programem. Wystąpią bowiem w niem wszystkie działy gimnastyczne krakowskiego gniazda, będzie to egzamin pracy tej pożytecznej instytucyi, nie należy tedy wątpić, że publiczność zapełni salę w niedzielę.

Bilety po 1 kor. i 60 hal. wcześniej do nabycia w handlu Zajączka i Lankosza (Linia A-B).

Przypominamy, że na obchód św. Mikołaja w krakowskim Sokole bilety dla dziatwy można nabywać w handlu p. Wołkowskiego najpóźniej do piątku wieczór.

Biuro informacyjne słuchaczek Uniwersytetu. Dnia 4 grudnia b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie Biura Inf. Słuchaczek Uniw. Jag. W skład nowego Wydziału weszły: przew. Dadlezówna, zast. przewodniczącej Krausówna, sekretarka Gajewska, zast. sekretarki Suska, wydziałowe: Siestrzeńcewiczówna i Lewoniewska.

Ze Spójni. W piątek dnia 7 b. m. o godz. 7½ wieczór odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie członków Spójni, stowarzyszenia młodzieży postępowej w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym: zagajenie, obiór prezydyum, sprawozdanie komitetu tymczasowego, dyskusya, obiór wydziału i komisyi szkontrującej, wnioski i interpelacye. O godzinie 8 wieczór zebranie ważne bez względu na ilość członków przybyłych. Wstęp tylko dla członków, za okazaniem kwitu kasowego. Dr Wł. Gumplowicz, prezes.

Lokal Spójni i Związku naukowo-towarzyskiego ul. Grodzka l. 43, II. piętro. Wpisy na członków przyjmowane są codziennie w lokalu Spójni od godziny 1—3 pop. i od 7—9 wieczór.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Wczoraj odbyło się posiedzenie, na którem p. Klus zawiadomił, że styryjskie stowarzyszenie pomologiczne rozpoczęło wydawnictwo wspaniałego dzieła obejmującego dobór owoców wszystkich krajów austryackich. Dzieło to ozdobione będzie 260 ilustracyami kolorowemi na wielkich oddzielnych tablicach i wyjdzie także z tekstem polskim w przeciągu 5 lat; p. Klus zaprosił więc obecnych do licznej subskrypcyi.

Podskarbi p. Müldner odczytał szkic p. t.: Z wycieczki ogrodniczej do Aalsmeer w Holandyi. Aalsmeer, wieś między Leiden i Amsterdamem, 20 klm. od Haarlemu odległa, stanowi siedzibę kilkuset ogrodników, trudniących się hodowlą krzewów ozdobnych, drzew owocowych i jarzyn, szczególnie zaś roślin doniczkowych i kwiatów do cięcia. Prelegent dał ogólny obraz hodowli kwiatów w Aalsmeer. Najwięcej rozpowszechnione są tam bez perski, konwalie i t. p., przeznaczone na sprzedaż na wielką skalę.

Dr Goliński na podstawie osobistych spostrzeżeń w podróży po Austryi, Tyrolu, Czechach i Morawach przedstawił nowe sposoby pakowania i rozsyłania drzew owocowych, stosowane w tych krajach, i opisał szczegółowo pakowanie w Lednicy (Eisgrub) na Morawach, oraz objaśnił na różnych okazach. Również przedstawił okaz sortownicy owoców, używanej w Tyrolu i Lednicy, tudzież ryciny okolic owocowych nad Łabą w Czechach, dalej okazy praktycznych koszyków podłużnych i skrzynki z łat do przewozu owoców. Nad uwagami dra Golińskiego wywiązała się ożywiona dyskusya, w której wzięli udział pp. Schenker, Müldner, Brzeziński, Klus i prelegent. P. Pol przedstawił okazy „Cordelina terminalis", rośliny należącej do rodziny liliowatych, z liściami lancetowatemi zabarwionemi, i objaśnił jej hodowlę. Posiedzenie zakończyło się zwykłem rozlosowaniem roślin i kwiatów.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru „N. Reformy" dołączamy ostatni arkusz powieści Bolesławity p. t. „Nad modrym Dunajem".

Na zakład p. Żurowskiej odbędzie się w niedzielę 9 bm. wieczór wokalno-deklamacyjny w sali klubu prawników. Na wieczór ten złoży się bogaty program, w którym przyjęły udział znane siły artystyczne naszego miasta. Spodziewać się należy, że ze względu na cel szlachetny wieczór ten ściągnie liczną publiczność.

Składki. Dla dzieci w W. Ks. Poznańskiem, walczących przeciwko nauczaniu religii w języku niemieckim, złożono 43 K 30 h, zebrane na wiecu polskim w Przemyślu 2 bm.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.
W piątek: Karol Frycz: „O dekoracyi teatralnej".
W sobotę: Karol Frycz: „O dekoracyi teatralnej".

Repertoar teatru miejskiego.
W piątek: „Nadzieja".
W sobotę po południu: „Obrona Częstochowy"; wieczór: „Sherlock Holmes".
W niedzielę po południu: „Bodenhain"; wieczór: „Nadzieja".

Repertoar teatru ludowego.
W sobotę po południu: „Wesele Zosi", wieczór: „Królowa przedmieścia".
W niedzielę po południu: Tombola; wieczór: „Gorąca krew".

Z kalendarza. W piątek 7 grudnia: Ambrożego b. w. d. k.; w sobotę 8 grudnia: Niep. Poczęcia N. M. P.; w niedzielę 9 grudnia: Leokadyi i Wal.

Wschód słońca 7 grudnia o godzinie 7 minut 26; zachód o godz. 3 min. 37; długość dnia 8 godz., m. 11.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 grudnia termometr doszedł od — 0·8 do + 3·0 C.; barometr wahał się.

Dnia 6 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 728·9 mm., termometru + 2·7 C.; cisza.

Dział ekonomiczny.

× Ruch osobowy na kolei Północnej. Z powodu spodziewanego ożywienia ruchu w czasie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku będą w czasie od dnia 22 grudnia b. r. do d. 2 stycznia 1907 r. obok zwyczajnych pociągów pospiesznych i osobowych kursować w razie potrzeby podwójne pociągi (Vortrains), na co zarząd kolei Północnej zwraca uwagę publiczności. Tak zwane „Vortrains" są to pociągi, które wychodzą przed normalnym pociągiem równie pospiesznym, jak osobowym, skutkiem czego w razie potrzeby każdy pociąg jest podwójny.

× Dostawy dla wojska. Z Wiednia donoszą: W ministerstwie handlu odbyło się posiedzenie komisyi dla rozdziału dostaw wyrobów ze skóry dla wojska przez rękodzielników na rok 1907. Według przyjętego projektu rozdziału przyznano rękodzielnikom na rok 1907 wyrób obuwia wojskowego rozmaitych gatunków wartości ogółem 607.000 koron, a robót rymarskich i siodlarskich za okrągłą kwotę 250.000 koron. Dalej komisya powzięła uchwałę co do możliwego podwyższenia ilości dostaw dla rękodzieła.

Budapeszt, 6 grudnia. Pszenica na październik —·— do —·—; na kwiecień 1906 14·86 do 14·88; żyto na październik —·— do —·—; na kwiecień 1906 15·42 do 15·44; owies na październik —·— do —·—; na kwiecień 13·18 do 13·20; kukurydza na sierpień —·— do —·—; na wrzesień 15·02 do 15·04; na maj 10·46 do 10·48; rzepak na sierpień 26·60 do 26·80.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie spokojne; pochmurno.

Ostatnie wiadomości.

— Rząd pruski — jak donoszą pisma poznańskie — już udzielił urzędowego potwierdzenia obu wybranym przez kapituły administratorom archidyecezyalnym, Polakom, ks. kanonikowi Dorszewskiemu w Gnieźnie i ks. biskupowi Likowskiemu w Poznaniu.

— W dalszym ciągu obrad nad budżetem marynarki wojennej w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej wszyscy mowcy domagali się połączenia kolejowego z Dalmacyą, nietylko ze względów ekonomicznych tego kraju, ale także ze względów wojskowych i międzynarodowych. Komendant marynarki hr. Montecuccoli dał następnie wyjaśnienia w tej sprawie. Wskazał na trudności, czynione przez rząd węgierski, wobec czego powstał projekt wybudowania kolei wyspiarskiej. Projekt taki przedłożono ministerstwu handlu, ale zawiera on liczne braki właśnie pod względem strategicznym. W sprawie używania łodzi podwodnych i min admirał przyznał, że jest to okrutna broń, ale jak długo inne mocarstwa się nią posługują, i austro-węgierski zarząd marynarki nie może się jej wyrzekać.

Po przemowie referenta dra Baernreithera, który oświadczył, że budowy kolei wyspiarskiej nie należy uważać za utopię, przyjęto etat marynarki, a następnie po krótkiej dyskusyi i zamknięcie rachunkowe za rok 1904 i tem samem wyczerpano porządek dzienny tego posiedzenia.

Na wniosek posła Sylwestra komisya przystąpiła do obrad nad etatem wspólnego ministerstwa skarbu i kontroli rachunkowej jakoteż nad cłami.

Sprawozdawca dr Dulęba oznajmił między innemi, że projekt ustawy o organizacyi wspólnego trybunału obrachunkowego już jest ukończony i został doręczony obu rządom. Następnie przyjęto wymienione etaty.

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się w piątek o g. 10 przed południem.

— Gabinet Pasicza w Serbii odniósł na wczorajszem posiedzeniu skupczyny zwycięstwo. Przyjęła ona w sprawie dostawy armat wniosek Petrowicza (partya rządowa), wyrażający rządowi zaufanie, i to w głosowaniu imiennym 89 głosami przeciw 62.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 grudnia.

Nowe kliniki we Lwowie. W tych dniach wyjechać ma do Wiednia deputacya wydziału lekarskiego, w celu wyjednania przyspieszenia budowy nowych klinik uniwersyteckich. Deputacya będzie u ministra oświaty i u referentów ministerstwa oświaty i skarbu: szefów sekcyi Ćwiklińskiego i Engla. U ministra skarbu była już deputacya wydziału lekarskiego podczas jego pobytu we Lwowie. Wówczas minister skarbu przyjął deputacyę bardzo życzliwie i zapewnił, że uznaje w zupełności potrzeby wydziałów lekarskich wogóle, a szczególnie w kraju naszym, którego wielkie braki co do klinik są mu szczegółowo znane.

Wystawa przyrodniczo-lekarska we Lwowie. Odroczona w r. 1904 z powodu wojny na dalekim wschodzie wystawa przyrodniczo-lekarska i hygieniczna, która była już wówczas w najdrobniejszych szczegółach przygotowaną i rokowała świetne wyniki, gdyż do chwili odwołania, tj. do lutego 1904 wpłynęło już było 485 zgłoszeń pierwszorzędnych wystawców, przyjdzie wreszcie do skutku w roku 1907.

Wystawa urządzoną zostanie przy sposobności X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w czasie od 16 czerwca do 25 lipca 1907 w pałacu sztuki na placu powystawowym we Lwowie.

Ruchliwy komitet, na którego czele stoi ponownie dr Kalikst Krzyżanowski, czyni już wszelkie starania i przygotowania, by przedsięwzięcie powiodło się w całej pełni i osiągnęło wytyczone cele, jakiemi są: uwidocznienie postępów polskiej nauki w dziedzinie przyrodniczo-lekarskiej, rozpowszechnienie tych postępów w sposób dydaktyczno-informacyjny wśród najszerszych warstw społeczeństwa i podniesienie przemysłu polskiego, stojącego bądź to w zależności, bądź też w jakiejkolwiekbądź łączności z temi naukami. Cele to szczytne i godne najszerszego poparcia. To też życzyć należy komitetowi, by i obecnie osiągnął takie same zainteresowanie się ogólne dla swego przedsięwzięcia, jak tego dopiął był w roku 1904 i by żmudna praca, jakiej się podjął, wyszła na pożytek kraju i naszego narodu.

Kradzież brylantów na poczcie lwowskiej. Dzisiaj do oddziału zastawniczego Banku hipotecznego zgłosiła się niejaka Kuszykowa, żona woźnego pocztowego, przynosząc do zastawu trzy brylanty, za które zażądała 50 koron. Ponieważ taksator Banku ocenił te brylanty przeszło na 5600 koron, zapytano się o pochodzenie zastawianych kamieni. Kuszykowa zeznała, że dał jej brylanty jej mąż. Policya udała się do mieszkania Kuszyka, który jest woźnym na dworcu kolejowym i podczas rewizyi osobistej znalazła przy Kuszyku w kieszonce jego kamizelki jeszcze 4 brylanty i 2 drogocenne szpinki, których łączna wartość wynosi przeszło 12.000 koron.

Kuszyk przyznał się, że przed kilku miesiącami wyjął te brylanty z listów poleconych, nadanych nie pamięta już pod jakiemi adresami. — Również znaleziono w mieszkaniu Kuszyków wiele mniejszych, drogich przedmiotów, pochodzących także z kradzieży z przesyłek na poczcie. Śledztwo z ramienia poczty prowadzi starszy komisarz, p. Tournelle. Charakterystycznem jest, że do tej chwili nikt nie reklamował zaginionych brylantów. Małżonków Kuszyków aresztowano.

Repertoar teatru lwowskiego.
W piątek: „Rosmersholm".
W sobotę po południu: „Ach to Zakopane", wieczór: „Boccacio".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Miarą niepopularności polityki Stołypina w społeczeństwie rosyjskiem jest fakt, że stronnictwo tak bardzo umiarkowanie postępowe i liberalne, jak grupa pokojowego odrodzenia, na plenarnem posiedzeniu swego centralnego komitetu nie zawahało się kategorycznie ją potępić. Komitet centralny uchwalił mianowicie, że 1) bezprawne ograniczanie wolności istnienia i działania jednych grup i organizacyj politycznych na korzyść drugich utrudnia w najwyższym stopniu świadomy udział ludności w wyborach; 2) okólnik z 27 września, zabraniający urzędnikom i funkcyonaryuszom państwowym należenia do stronnictw politycznych, jest pogwałceniem artykułu 18 ustawy zasadniczej i musi oddziaływać demoralizująco na cały stan urzędniczy (Zob. artykuł „Sprawy rosyjskie"); 3) wyjaśnienia senatu są niezgodne z ustawą, ponieważ wbrew wyraźnemu brzmieniu przepisów ordynacyi wyborczej pozbawiają bardzo znaczną część ludności jej praw wyborczych; wreszcie 4) wydane przez rząd przepisy i ustawy tymczasowe są pogwałceniem zasadniczych prerogatyw przedstawicielstwa narodowego.

Wobec tego wszystkiego komitet centralny wspomnianej grupy powziął rezolucyę, w której politykę Stołypina napiętnował jako samowolną i bezprawną i dlatego w najwyższym stopniu szkodliwą, ponieważ takie systematyczne gwałcenie ustaw, jakie obecnie praktykuje rząd, osłabia wśród ludności poczucie prawa, przyczyniając się w ten sposób najbardziej do rozrostu i zakorzenienia anarchii.

Rezolucya ta jest niewątpliwie dotkliwym ciosem dla Stołypina, który na grupę pokojowego odrodzenia obok październikowców liczył najwięcej w swoich planach przedwyborczych. Obecnie musi się on przekonać, że spodziewani sprzymierzeńcy od niego nie są tak dalecy, jak od poparcia i zsolidaryzowania się z jego polityką. Ze stronnictw konstytucyjnych pozostawaliby tylko jeszcze październikowcy z Guczkowem na czele, którzy nieśmiało popierają Stołypina. Jeżeli zaś i ci w ciągu kampanii wyborczej ratując resztki popularności wyrzekną się swego patrona, temu ostatniemu nie pozostanie nic innego, jak ustąpić albo oprzeć się jawnie na — czarnej sotni, t. j. wystąpić otwarcie do walki z całem uświadomionem politycznie społeczeństwem rosyjskiem.

(Tel. „N. Ref." z 6 grudnia).

Emigracya z Litwy.

Grodno. Emigracya z Litwy trwa dalej. Wielu rzemieślników wyjeżdża do Ameryki przez Libawę na statkach floty ochotniczej. W ciągu ostatnich trzech miesięcy wyjechało przeszło 3000 osób.

Przeciwko Stołypinowi.

Petersburg. Moskiewski komitet partyi pokojowego odrodzenia powziął rezolucyę przeciwko gabinetowi Stołypina, zarzucającą mu, że rządy jego są jednem pasmem naruszania ustaw.

Pomoc dla Ziemstw.

Petersburg. Rada ministrów przyznała na wniosek ministra spraw wewnętrznych Ziemstwom na pokrycie braków, wynikłych z powodu zaległości podatkowych, pożyczkę 3·5 miliona rubli z banku państwowego.

Sprawa Hurki.

Petersburg. Komisya, mająca prowadzić śledztwo w sprawie Hurki-Lidwalla, pod przewodnictwem Gołubiewa odbyła wczoraj pierwsze posiedzenie. Komisya uchwaliła zarządzić szczegółowe śledztwo i nie dawać prasie żadnych wiadomości, tylko ogłosić sprawozdania o odbytych posiedzeniach aż po ukończeniu całej sprawy.

Petersburg. Na pierwszem posiedzeniu komisyi w sprawie Lidwala i Hurki, przewodniczący wyraził zdanie, że sprawa powinna być oddana sądowi. Sfery wyższe są jednak temu przeciwne i nie chcą sprawie nadawać rozgłosu. Stołypin zaś ze swojej strony domaga się oddania Hurki pod sąd. Sprawa przybiera charakter walki premiera z kamarylą.

Petersburg. Znany działacz polityczny Stachowicz zwrócił się w „Rieczy" do Hurki z listem otwartym, oświadczając, iż wiadomości, z powodu których wyniknęła głośna sprawa, pochodzą od niego i były zakomunikowane dnia 16-go z. m. redakcyom pism „Riecz" i „Russkija wiedomosti".

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 6 grudnia.

Wiedeń. Przybył tu namiestnik hr. Potocki.

Budapeszt. Przybył tu dziś szef sztabu generalnego, Hötzendorf, i był u cesarza na audyencyi. W południe złożył wizytę Wekerlemu w gmachu parlamentarnym.

Petersburg. Konferencya odbyta w ministerstwie handlu oświadczyła się przeciw zezwoleniu na przewóz nafty rosyjskiej z Baku Wołgą do morza bałtyckiego i Wisłą przez Królestwo Polskie do Niemiec.

Walny wiec polski.

Berlin. Jak donoszą z Poznania, ma się tam dnia 17 b. m. odbyć walny wiec polski w sprawie strajku szkolnego.

Rząd pruski a polski strajk szkolny.

Berlin. Dzienniki półurzędowe zaprzeczają pogłoskom, jakoby rząd pruski za życia ś. p. ks. Stablewskiego wystosować miał do Watykanu ostrą notę ze stanowczem żądaniem, ażeby Watykan zmusił arcybiskupa do zmiany stanowiska w sprawie polskiego strajku szkolnego. — Dzienniki te przyznają natomiast, że rząd pruski przedłożył **Watykanowi obszerny memoryał, wykazujący podburzającą działalność arcybiskupa i jego kleru (!)**

Reforma wyborcza w Izbie panów.

Praga. Z Wiednia donoszą do „Narodnich Listów": W kołach parlamentarnych spodziewają się, że specyalna komisya Izby panów dla reformy wyborczej załatwi się ze swojem zadaniem na trzech posiedzeniach, dalej że i dyskusya nad reformą w plenum zajmie najwyżej jeden do dwóch dni czasu. Ogólne panuje mniemanie, że jeśli w komisyi nie znajdzie się większość dla powszechnego równego prawa głosowania, to w każdym razie większość taka da się utworzyć w plenum Izby.

Polepszenie bytu urzędników.

Wiedeń. Komitet, któremu powierzono wypracowanie projektu polepszenia bytu urzędników, przedłożył już poszczególnym ministerstwom swoje wnioski. Zdaje się jednakże, że co do pewnych punktów tych wniosków nie osiągnięto jeszcze porozumienia. Jak słychać, komitet oparł swój projekt głównie na zasadzie podwyższenia dodatków aktywalnych i taka akcya ma największe widoki powodzenia. Natomiast co do sprawy obdłużenia urzędników jest rzeczą wątpliwą, czy rząd wogóle podejmie jakąkolwiek akcyę. Jak słychać, nie dałoby się to przeprowadzić w ramach środków i sposobów, przewidzianych ku polepszeniu bytu urzędników.

Ustawa o domokrąstwie.

Wiedeń. Komisya ekonomiczna Izby panów uchwaliła pewne zmiany w projekcie ustawy o domokrąstwie, wskutek czego projekt ten wrócić musi ponownie do Izby posłów.

Koncentracya stronnictw czeskich.

Praga. Czeska rada narodowa, której prezesem jest poseł Herold, ukończyła już narady w sprawie projektowanej koncentracyi stronnictw czeskich. Wobec tego już w najbliższym czasie zwołany zostanie w tej sprawie ogólny wiec publiczny. Czescy agraryusze uchwalili, że w razie sprawiedliwego podziału okręgów wyborczych między poszczególne stronnictwa, przyłączą się do koncentracyi.

Uroczystości w Budapeszcie.

Budapeszt. Dzienniki dowiadują się z kół dworskich, że cesarz postanowił wziąć udział w uroczystościach ukończenia budowy zamku królewskiego w Budapeszcie, naznaczonej na 12 stycznia. — Jak słychać, na tę uroczystość przybyć ma także cesarz niemiecki Wilhelm II wraz z małżonką, nadto wysłano zaproszenia do innych dworów. Wobec tego cesarz opuści Budapeszt tylko na czas Bożego Narodzenia, które przepędzi u córki, arcyksiężnej Waleryi w Wallsee, poczem znów wróci do Budapesztu. Z urzędowej strony niema jeszcze potwierdzenia tych wieści.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu prezydent ministrów dr Wekerle przedłożył traktat z Algeciras i prosił o jego zainartykułowanie. Następnie Sejm kontynuował dyskusyę budżetową.

Barbarzyński wyrok.

Budapeszt. Dziś zapadł wyrok w procesie przeciw ks. Hlince i tow. w Rużomberku (Rosenberg). Ks. Hlinka został zasądzony **na dwa lata więzienia**, 500 K grzywny i 1680 K kosztów procesu, oskarżony Hrabar **na rok więzienia**, Andrzej Gruncek, Jerzy Grekow i Piotr Heben na 2 miesiące, ks. Dominik **na 4 miesiące**, a 4 zostali uwolnieni. Ks. Hlince i Hrabarowi wliczone zostanie do kary 5-miesięczne więzienie śledcze. Wszyscy zasądzeni zostali na razie wypuszczeni na wolność.

Strajk marynarzy.

Rzym. Dziś bez poprzednich zapowiedzi wybuchł strajk marynarzy Towarzystwa „Navigazione generali". Z powodu tego strajku parowiec „Lombardya", wiozący 1500 emigrantów, zatrzymać się musiał w Genui. Ten sam los spotkał trzy inne parowce w Neapolu.

Zdrada tajemnic wojskowych.

Londyn. Aresztowano tu jednego z podoficerów, należących do tak zw. sztabu sygnałowego marynarki, i to pod zarzutem, że zdradził tajne sygnały obcemu państwu (jak głoszą Niemcom). Oficer ten przy aresztowaniu bronił się rozpaczliwie i strzelał do aresztujących go z rewolweru.

Maroko.

Kolonia. Do „Koeln. Zeitung" donoszą z Berlina: Ambasadorowie francuski i hiszpański wręczyli wczoraj sekretarzowi stanu Tschirskyemu równobrzmiące noty o postępowaniu, ułożonem między Francyą a Hiszpanią na wodach marokańskich.

Barbarzyńska karność.

Londyn. Do „Daily Telegraph" donoszą z Tokio: Wielkie wrażenie wywołało tu następujące zajście w marynarce. Jednego z marynarzy, oskarżonego o kradzież, skneblowano, przywiązano do słupa i bito. Przywiązany do słupa pozostał całą noc. Wskutek odniesionych katuszy zmarł. Krążą pogłoski o okrutnem obchodzeniu się podoficerów z żołnierzami.

Środek na żółtą febrę.

Londyn. Założyciel szkoły medycznej dla chorób tropikalnych, Jones, ogłasza, że odkrył środek skuteczny przeciwko żółtej febrze.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Astma, duszność.

Bardzo wiele z zachwalanych dotąd używanych środków na złagodzenie i uleczenie tych dolegliwych chorób chybiło celu; dlatego jest to wielką zasługą dra Elswirtha, że dla astmatyków uczynił przystępnym astmol, proszek przeciw astmie, który nietylko przynosi zaraz ulgę i sprawia błogie uczucie, ale po cokolwiek dłuższem użyciu można się spodziewać zupełnego usunięcia tych dolegliwości, jak pisze Adam Olav w Paasdorf, okręg pocztowy Mistelbach: „Od sześciu do siedmiu lat miał nasz syn silną astmę i nadaremnie wzywaliśmy często lekarzy na pomoc. Po użyciu astmolu dra Elswirtha możemy jednak stwierdzić z wielką wdzięcznością, że proszek ów jest najlepszym i jedynym środkiem dla mających astmę".

Ażeby każdy mógł się przekonać bez wydatków o wyborności astmolu, wysyła aptekarz Józef Török, Budapest, Königstrasse 12, próbkę za darmo, opłaconą. Przesłać swój dokładny adres do wymienionej apteki. 4866 1

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 8 m. —.

Akcye:	K.	h.		K.	h.
austr. Zakł. kred	691	25	Oblig. węg. ind.	96	20
węg. „ „	828	25	Renta majowa	99	35
Anglobanku	317	50	Austr. renta kor.	99	20
Unionbanku	575	—	Węg. renta kor.	95	90
Länderbanku	458	50	56 l. listy T. kr. z.	98	—
Bankvereinu	564	75	4% listy Banku hip.	97	25
Bodencredit	1077	—	4½% „ „ „	101	—
Gal. Banku hip.	568	—	5% „ „ „	110	50
kolei państw.	680	—	5% „ „ kr.	98	—
„ połudn.	179	50	4½% „ „ „	101	15
N. Tram. lit. A.	—	—	5% „ „ „	—	—
N. Tram. lit. B.	—	—	4% Gal. obl. propin.	99	20
kolei Elbethal	452	50	4% Gal. poz. kr. 1898	98	10
„ Północnej	5660	—	4% Poż. m. Lwowa	96	50
„ Czerniow.	579	50	Losy tureckie	163	—
Alpiny	620	75	Marki	117	82
Rima Muranyi	577	25	Ruble	253	25
Prag. Tow. żel.	2700	—	Rosyjska pożyczka	84	90
Fabryki broni	577	—			
tureckie tytoniowe	433	—			
Gal. Tow. kop. n.	666	—			

Usposobienie. Przy silnej tendencyi zamknięcie z powodu małych realizacyj nieco osłabione.

Cukier słaby 21·10 do 21·20, na październik-grudzień 21·15 do 21·25. Spirytus 43·— do 43·40. Nafta niezmieniona.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.